

W Bieszczady, a dokładnie do Polańczyka, wybrałem się z żoną w celach wypoczynkowych. Meczów nie planowałem, bo też ich nie umiałem znaleźć. Kiedy jednak w sobotę natrafiłem na informację, że miejscowy Nelson gra sparing, to postanowiłem się na tym meczu pojawić. Chcąc to zrobić musiałem zrezygnować z oglądania spotkania Anglia – Belgia i wyjścia na Solińską Noc Kabaretową, podczas której miał wystąpić Marcin Daniec. Wybrałem oglądanie na żywo sparingu zespołów grających w klasach B i A.



Choć Nelson gra w klasie B, to ma bardzo ładny stadion. Są na nim spore trybuny, na których są plastikowe krzeselka. Po drugiej stronie ulicy jest okazały budynek klubowy. Jednak największym atutem tego obiektu są widoki, które można obserwować z trybun. Dookoła rozciągają się zielone wzgórza, o których śpiewał Wojciech Gąsowski, a w dole widać Jezioro Solińskie. Coś pięknego.

Tego dnia na boisku namalowano linie, które nazwałbym umownymi. Pole karne było zdecydowanie większe niż powinno być, a wszystkie linie były bardzo krzywe. Oczywiście to był tylko sparing i nikomu to nie przeszkadzało.

Mecz, choć tylko sparingowy, rozgrywano na poważnie, ale w bardzo sportowej atmosferze. Kiedy sędzia, który nie miał arbitrów liniowych, nie uznał bramki zdobytej przez gości, gdyż jego zdaniem był spalony, to ci wcale nie protestowali. A przyznam, że bez VAR-u bym tego nie rozstrzygnął.

W czasie meczu co chwilę padał intensywny deszcz. Nie mając parasolki musiałem moknąć. Gdy w II połowie doszło do ulewy, to uciekłem do samochodu, którym podjechałem pod płot i w ten sposób dalej oglądałem mecz. Gdy deszcz przestał padać, to przestawiłem auto i wróciłem na stadion. Gdy po kilkunastu minutach znowu zaczęło lać ponownie uciekłem do auta. Był wtedy wynik 2:2. Zanim znowu podjechałem pod płot, to zobaczyłem, że zawodnicy obu drużyn uciekają do szatni. Wydaje mi się, że może nawet o 10 minut skrócili mecz. Byłem przekonany, że spotkanie to zakończyło się remisem. Tymczasem na fanpage Nelsona przeczytałem, że wygrał on 3:2. Ostatnia bramka wpadła więc jak byłem w aucie.

Mecz ten w szczytowym momencie oglądało z trybun 14 osób.

Okazało się, że idąc na ten mecz, to aż tak wiele nie straciłem, jak mi się na początku wydawało. Udało mi się pooglądać I połowę meczu Anglia – Belgia. Jeśli chodzi o Solińską Noc Kabaretową, to na nią zawiozłem żonę (zaczynała się o 17.00), a sam pojechałem na mecz, który był pół godziny później. Po meczu dołączyłem do żony i jak się okazało, wszystko co najlepsze zobaczyłem. Impreza ta trwała do 22.00, stąd mogłem m.in. zobaczyć cały występ Dańca, w czasie którego opowiadał m.in. o tym jak Matka Boska objawiła się Milikowi.

{morfeo 374}

Więcej zdjęć opublikowałem na przeglądaligowy.com [TUTAJ](#)

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{comments on}